Nr. 51. Kraków, Czwartek 21 Grudnia 1899. Rocznik VIII.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Bracka l. 15, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, **ul. Bracka l. 15. I. p.**

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów. Do nabycia w Krakowie v Agencyi dzienników Pl. Maryacki l. 2, we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ul. Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień — w czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Pr. III.
100. 2. 99.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C k. sąd krajowy jako prasowy orzekł na wniosek c. k. Prokuratora Państwa w myśl § 493 pk., iż zamieszczone w numerze 48 czasopisma „Naprzód“ z dnia 30go listopada 1899 r. artykuły względnie ustępy artykułów pod tytułem: 1. „Przegląd“ od „tembardziej“ do „komedyą“ str. 1, łam 2; 2. „Krakowska policya“ str. 1 łam 4 i str. 2, łam 1 w całej osnowie; 3. „Złodziejskie gniazda“ od „początku“ do „pijacy“ str. 4, łam 2 zawierają znamiona ad 1. zbrodni z § 63 uk., ad 2. występku z § 300 uk., ad 3. występku z §§ 491, 492 i 493 uk. oraz art. V z dnia 17 grudnia 1862 nr. 8. dpp. z 1863, że zabrania się rozszerzania tych artykułów a cały nakład ma być zniszczony, albowiem w artykule pierwszym uwłacza autor czci winnej monarsze, w artykule drugim stara się poniżyć zarządzenie tutejszej c. k. dyrekcyi policyi oraz pobudza do pogardy i nienawiści przeciw tej władzy, w trzecim artykule pomawia autor c. k. starostę w Podgórzu ze względu na jego urzędowanie o pogardliwe przymioty i stara się go poniżyć w opinii publicznej.

Równocześnie po myśli § 20 ustawy prasowej poleca się odpowiedzialnemu redaktorowi p. Janowi Serkowskiemu, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czaspisma „Naprzód“ i to na pierwszej stronicy pod rygorem skutków z § 21 ustawy prasowej bezpłatnie zamieścił.

C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 6 grudnia 1899. *Morelowski.*

Pr. III.
101. 2. 99.

C. k. sąd krajowy jako prasowy na zasadzie §§ 487 i 493 p. k. orzekł, iż zamieszczone w numerze 49 czasopisma „Naprzód“ z dnia 7go grudnia 1899 ustępy artykułów pod tytułem: 1. „Policya a młodzież“ od „Krakowska młodzież“ do „kurateli p. Korotkiewicza“ str. 2 łam 1 i od „Nakoniec“ do „żandarma“ str. 2 łam 2; 2. „Krakowska policya przed sądem“ od „Temsamem przyznał“ do końca, str. 3 łam 2 zawierają znamiona występków z §§ 300, 491, 492 i 493 uk. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczony. Zakazuje się rozszerzania inkryminowanych artykułów względnie inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, albowiem w artykule pierwszym autor zarzuca c. k. dyrekcyi policyi czyny nieuczciwe i niehonorowe i stara się poniżyć w powadze rozstrzygnienia władz, a zaś w artykule drugim zarzuca c. k. dyrekcyi policyi względnie jej organom dopuszczenie się gwałtów i nadużywanie władzy.

Zarazem poleca się redakcyi „Naprzodu“ zgodnie z wnioskiem c. k. prokuratoryi państwa, by po myśli § 20 ustawy prasowej orzeczenie niniejsze w najbliższym numerze „Naprzodu“ na 1szej stronicy bezpłatnie umieściła.

C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 12 grudnia 1899. *Morelowski.*

Upraszamy Towarzyszów o wyrównanie wszelkich rachunków najdalej do końca grudnia. *Administracya.*

PRZEGLĄD.

Dymisya hr. Clary'ego jest już faktem dokonanym. Przesilenie to spowodowała obstrukcya młodoczeska, która uniemożliwiła załatwienie ugody z Węgrami i prowizoryum budżetowego przed nowym rokiem. Ponieważ hr. Clary nie chce rządzić paragrafem 14, przeto musiał ustąpić. Dotąd jeszcze nie wiadomo, kto po nim nastąpi. Pewnem jest jednak, że przyjdzie gabinet jeszcze bardziej urzędniczy. Podobno prezydyum ministerstwa ma objąć minister kolei dr. Wittek. Nowy ten rząd zapewne znowu rządzić będzie zapomocą § 14 i to będzie jedynym skutkiem tego „zwycięstwa“ Czechów. Ale co dalej? Czy nowy gabinet zdoła się utrzymać dłużej od poprzednich? Czy będzie można w Austryi stale rządzić § 14? Czy ta zmiana gabinetu usunie „przesilenie“, w jakiem się obecnie Austrya znajduje? Nikt się nawet nie łudzi co do tego. Jedynem wyjściem z obecnego zamętu politycznego byłoby wprowadzenie powszechnego głosowania. Póki ten jedynie rozumny krok nie zostanie uczyniony, będzie Austrya wciąż w nieuleczalnem „przesileniu“.

Koło polskie rejteruje ze swego „słowiańskiego“ stanowiska, jota w jotę tak, jak to jeszcze na początku jesieni przewidzieliśmy. Po niedawnych zapewnieniach niezachwianej solidarności prawicy, po tym szale słowiańskim, jakiego niedawno byliśmy świadkami, nastąpiła chłodna rezolucya Koła polskiego, oświadczająca — wprawdzie jeszcze w obsłonkach — że Koło polskie pozostawia Czechów na lodzie, że nie może popierać obstrukcyi, i że chce szukać sojuszników wśród „umiarkowanych żywiołów poza prawicą“. Czyż to nie najwyraźniejszy umizg do nowej koalicyi? Teraz tylko czekać, rychło Koło polskie skorzysta z najmniejszej sposobności, aby otwarcie rzucić się na młodoczechów, jako na żywioł „antipaństwowy“. „antispołeczny“, „anarchiczny“ i rzucić się w objęcia Niemców! Nie dla Koła polskiego stworzony gorzki chleb opozycyi...

Stempel dziennikarski nie został zniesiony! Izba panów na onegdajszem posiedzeniu nie uchwaliła zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu, jak to zwyczajnie czyni z najważniejszemi nawet ustawami, — lecz odesłała uchwalony przez Izbę posłów projekt rządowy, znoszący stempel dziennikarski i kalendarzowy, do komisyi budżetowej, a to z tem uzasadnieniem, że rząd nie oświadczył się, w jaki sposób pokryje odpadający temsamem dochód w budżecie państwa. Izba panów okazała zatem większą troskliwość o budżet państwa niż sam rząd! Był to tylko manewr, aby uniemożliwić zniesienie stempla od nowego roku i odwlec tę sprawę w nieskończoność. Umyślnie nie oznaczono komisyi budżetowej terminu, w jakim ma zdać sprawę, i nie umieszczono drugiego czytania tego przedłożenia na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby panów.

Haniebne cło nałożone na oświatę ma więc dalej żyć w Austryi! Przewidywaliśmy ten niegodziwy postępek Izby panów. Garść feudałów, która dzięki zacofanej naszej konstytucyi ma prawo decydowania o ustawach już uchwalonych przez reprezentacyę ludu, chcąc podstawić nogę hr. Clary'emu, nie zawahała się użyć jako środka politycznej intrygi — sprawy stempla dziennikarskiego, który w opinii publicznej został jednogłośnie potępiony, za którym ani w społeczeństwie, ani w Izbie posłów nie ozwał się ani jeden głos. Zniesienie stempla dziennikarskiego jest już oddawna dojrzałe do urzeczywistnienia. Stwierdzają to motywa rządowe, które tak dosadnie piętnują ten podatek płacony na rzecz ciemnoty ludu, że wymowniej nie mógłby tego uczynić żaden „przewrotowiec“. Izby panów jednak wcale to nie wzrusza. Jej się wcale nie spieszy zmyć raz wreszcie tej hańby z ustawodawstwa austryackiego. Jej przedewszystkiem idzie o „pokrycie“... Jeszcze b. minister skarbu Kaizl, wnosząc zniesienie stempla dziennikarskiego, zapowiedział, że dla „pokrycia“ tego mającego ubyć dochodu nałoży nowy podatek od cukru. Obecnie mamy już ten nowy podatek od cukru, nałożyli go na nas hr. Thun i Kaizl zapomocą § 14 i płacimy go już od czterech miesięcy, — a stempel dziennikarski mimo tego „pokrycia“ wciąż istnieje.

Ale też w gruncie rzeczy nie o „pokrycie“ szło Izbie panów, lecz o prasę ludową, której ci możnowładcy z całej duszy nienawidzą i którą chcieliby po wszystkie czasy w pętach utrzymać. Lud pracujący nie pozwoli jednak na pogrzebanie tej sprawy i potrafi Izbę panów zmusić do słuchania głosu ludu, który od lat już zgodnym chórem woła: Precz ze stemplem dziennikarskim!

Powszechne prawo wyborcze do Rady miasta Krakowa zostało w zasadzie uchwalone na wtorkowem posiedzeniu tejże Rady. Większość Rady miejskiej, przyjmując pierwszą część wniosku p. Rottera, uznała dojrzałość robotników do udziału w samorządzie gminy. Uchwała ta nadaje prawo wyborcze każdemu pełnoletniemu mężczyźnie zamieszkałemu w Krakowie co najmniej od roku. Jak to prawo wyborcze ma być wykonywane, czy w jednej z istniejących kuryj, czy też w osobnej kuryi, czy dalej to powszechne prawo wyborcze ma być zarazem i równe, czy też nierówne, jak prawo wyborcze do parlamentu, tj. jaka ilość mandatów ma być daną ewentualnie nowym wyborcom, — to wszystko jest jeszcze nierozstrzygnięte, Rada miejska odłożyła załatwienie tych kwestyj do dalszych posiedzeń z powodu spóźnionej pory. Na tem posiedzeniu uchwaliła tylko zasadę.

A uchwaliła ją przy zaciętym oporze stańczyków, którzy wytężyli wszystkie siły, aby udaremnić rozszerzenie prawa wyborczego na robotników. Chwycili się naprzód finty, wysuwając pozornie wniosek profesora Leo, dający w trzeciej kuryi prawo wyborcze wszystkim płacącym przynajmniej 100 złr. czynszu za mieszkanie, bo wiedzieli dobrze, ze tąk idyotyczny wniosek z pewnością przepadnie. Argumenty, jakich używał p. Leo dla poparcia swego wniosku, świadczą bardzo źle o kwalifikacyach tego pana na profesora uniwersytetu, a do tego na profesora ekonomii społecznej. Cała jego argumentacya streszczała się w tem, że nie możemy naśladować zachodnich państw, bo nasza klasa robotnicza daleko niżej stoi w rozwoju

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu codziennego „Naprzodu“!

Dziś i sto lat temu.

W niepowstrzymanym pędzie biegną świat i ludzie naprzód, a choć często nam rwącym się gorąco do lepszej przyszłości, postęp wydaje się powolnym, to wystarczy sięgnąć myślą niedaleko wstecz, aby ujrzeć, jak daleko odbiegliśmy od niedawnej przeszłości. I którąkolwiek dziedzinę życia ludzkiego rozpatrywać będziemy, to w rezultacie przekonamy się, że w żadnym może wieku postęp ludzkości nie zaznaczył się tak jaskrawo — jak w wieku dziewiętnastym.

Wychodząc od przełomowej chwili ogłoszenia praw człowieka, upadku feudalizmu, wielkiej rewolucyi francuskiej, której wspaniały wybuch zwiastował nową erę dla ludów, to możemy z pomocą pierwszego lepszego podręcznika historyi odkryć i wynalazków lub kultury, odtworzyć sobie obraz wspaniałego rozwoju myśli i ducha ludzkiego; rozwoju, który stworzył wyższe nowe formy życia i współżycia społecznego.

I niechaj czujące upadek i bliski zgon swój potęgi głoszą światu „bankructwo wiedzy“, „Sodomę i Gomorę“ itp. brednie, które strach wywołuje w ich obłąkanych oczach — to tylko bezsilny krzyk rozpaczy zapadających w nicość bożków, albowiem:

...przeżytych kształtów żaden cud
nie wróci do istnienia!

Legenda o „dawnych dobrych czasach“ uwieść może tylko wielce naiwnych, i nawet ci, gdyby im okazano w świetle rzeczywistej prawdy ciasne skąpe życie, olbrzymiej większości ludu sto lat temu, przyznaliby, że pełniejszem i swobodniejszem jest życie dziś, w tych czasach Antychrysta, niż w dobrych dawnych czasach bogobojności i polecanem ubóstwie ducha. — Ponętnym wprawdzie jest spokój, cisza, sen i trawienie bez przeszkód, ale na szczęście ludzkości nader znikająca jest ilość mieszkańców tej ziemi, mogących to osiągnąć. — Nie masz spokoju w przyrodzie! ruch i walka to prawo codzienne życia jednostki i społeczeństwa, walka dla zdobycia pełniejszych, światlejszych kształtów; wyższej i doskonalszej organizacyi. Spokój i cisza, to upadek i zanik, to cofanie się wstecz.

Nowe dążenia wytwarzają nowe potrzeby, a potrzeba — jak powiada przysłowie, jest matką wynalazków. Wynalazki wywołują zmiany życia, życie społeczne postępuje i rozwija się. — Przewroty, zmiany w życiu społecznem, których dokonanie za czasów naszych pradziadów wymagało stuleci, za czasów rodziców dziesiątków lat — odbywają się dziś prawie przed naszemi oczyma. Przed 50 laty nikt nie wiedział o kolejach, nie było telegrafów, nie było światła naftowego, a przed 100 laty i zapałek jeszcze nie znano. Do zapalania służyło krzesiwo, hubka, a tylko zamożniejsi mogli mieć małe flaszeczki z fosforem, w którym maczano patyczki dla rozpalania tychże. Świece łojowe, woskowe, kaganki oliwne stanowiły jedyne oświetlenie.

Dopiero w roku 1833 okazały się po raz pierwszy w handlu zapałki.

Można wyobrazić sobie, jak wyglądało oświetlenie ulic 100 lat temu. Każdy świecił sam sobie latarkę. Oświetlenie gazowe ulic i miast pojawiło się dopiero lat temu 50. Londyn był pierwszem miastem, które oświetlono gazem.

Wyobraźmy sobie, że dziś nagle nie mamy oświetlenia innego, jak tylko świece woskowe lub łojowe i również brak nam zapałek! Czyż nie odczulibyśmy dotkliwie braku tego?

Przed 100 laty na przebycie przestrzeni Lwów—Kraków naturalnie końmi po straszliwych drogach trzeba było tydzień czasu albo i więcej, nie mówiąc już o kosztach, niewygodach i wypadkach. Nie każdy mógł sobie pozwolić na mały wyjazd nawet z miejsca. A dziś? Pociąg pospieszny przebywa tę przestrzeń w 5-ciu godzinach.

Jak uciążliwe i trudne było porozumiewanie się ludzi, można sobie przedstawić, jeśli uprzytomnimy sobie, że niema poczty, ni kolei, ni telegrafu! Tygodniami i miesiącami szły wieści z dalszych miast, gdy dziś o ważnych i interesujących wypadkach wie cały świat za pomocą telegrafu w jednym dniu, a dalsze miejscowości w dni następne.

Chłop nasz jedzie dziś do Ameryki, oblicza nawet jak długo będzie

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie abonują „Naprzód“!

umysłowym od proletaryatu zachodniej Europy. Mimoto p. Leo gorąco zalecał naśladowanie kraju, zdaniem jego najwyżej posuniętego w cywilizacyi, — Anglii. Cała zaś żółć jego wylała się na Francyę, która się rządzi powszechnem głosowaniem. Przemilczał ten szanowny profesor, że właśnie we Francyi działalność socyalistycznych rad gminnych, wybranych przez powszechne głosowanie wydała tak błogie skutki, o jakich żadnemu z krakowskich rajców może ani się nie śniło; przemilczał, że niedawno cała prasa burżuazyjna z „Przeglądem“ na czele sławiła rządy francuskich socyalistów w radach gminnych miast Lille, Roubaix itd...

— Jaka ciasnota pojęć panuje w krakowskiej Radzie miejskiej, świadczy fakt, że nawet tak niemożliwie głupi wniosek p. Leo znalazł poparcie ze strony kilku mówców — naturalnie stańczyków. Znakomitą mu dał odprawę prof. Rosenblatt, wykazując, że podstawą głosowania byłyby tu — fałszywe fasye. Gdy już widzieli stańczycy, że wniosek p. Rottera przejdzie, strach ich ogarnął. Prof. Jordan „na miłość Boską“ wzywał radców, żeby nie głosowali za rozszerzeniem prawa wyborczego. Przytem jednak każdy ze stańczyków uroczyście zapewniał, że i on jest zwolennikiem postępu i stopniowego rozszerzania prawa wyborczego, tylko, że nie można robić skoków. Słusznie na to odpowiedział p. Rotter, że przy tych skokach, jakie robi krakowska rada miejska, ślimak może uchodzić za wyścigowego wierzchowca...

Zabawną była komedya, jaką urządzili stańczycy dla pokrycia swego tchórzostwa. W komisyi statutowej, w której mieli większość, odrzucili wniosek p. Rottera i przeparli uchwałę, pozostawiającą dzisiejszą ordynacyę wyborczą nienaruszoną. Ale jak przyszło do wyboru referenta tej uchwały komisyi, żaden z nich nie miał odwagi bronić jej na pełnej Radzie i jeden po drugim odmawiał przyjęcia referatu, tak że ostatecznie referenta nie było i prezydent dla zachowania formy musiał wyznaczyć do referatu — urzędnika magistratu, który też ograniczył się tylko do odczytania wniosku komisyi, nie motywując, ani nie broniąc go wcale. Gdy dr. Seinfeid postawił pod pręgierz to tchórzostwo stańczyków, usiłowali oni protestować, ale nie mogli tak rażącego faktu odeprzeć kłamliwemi i gołosłownemi zaprzeczeniami. Taksamo przeczyli radcy Paszkowski i Popiel, jakoby kiedykolwiek oświadczyli się za powszechnem głosowaniem, ale krętackie wywody p. P a s z k o w s k i e g o nie zdołały zmyć faktu, że przed trzema laty należeli ci panowie do komisyi, która jednogłośnie uchwaliła wniosek p. Kasparka o utworzenie kuryi powszechnego głosowania, a obecnie głosowali przeciwko temu samemu wnioskowi p. Rottera.

Jednę z najkomiczniejszych ról odegrał ks. B u k o w s k i, ten protektor „Przyjaźni“, który oświadczył, że uważa robotników za niedojrzałych do prawa wyborczego. Takiego trybuna można „przyjaźniakom“ tylko powinszować.

Stańczycy wili się z wściekłości i strachu. Że oni nie życzą sobie socyalistów w Radzie miejskiej, że boją się dać prawo wyborcze ludowi, którego nienawidzą i którym gardzą, — to całkiem naturalne. Jednakowoż wbrew tym wrogom ludu — zasada powszechnego głosowania zwyciężyła. Wniosek p. Rottera (t. j. jego zasadniczą część) uchwaliła Rada w imiennem głosowaniu 20 głosami przeciwko 15 tu. Prof. Kasparek, nie chcąc się narazić na śmieszność, wstrzymał się od głosowania. Hr. Potocki i hr. Wodzicki nie mieli odwagi przyjść na posiedzenie....

Po świętach Rada miejska obradować będzie nad dalszymi punktami wniosku p. Rottera. Naturalnie stańczycy będą usiłowali ratować, co się da, i przemycić do tej reformy wyborczej swe kukułcze jaja. Ale spodziewamy się, że większość Rady nie zejdzie z raz obranej drogi i da robotnikom u c z c i w e prawo wyborcze.

„Czas“ grozi wprawdzie, że sejm nie zatwierdzi takiej reformy wyborczej, ale zobaczymy, czy i sejm nie będzie się musiał ugiąć przed wolą ludu.

Sejm ma zostać zwołany na 27 bm. dla uchwalenia przed 1 stycznia prowizoryum budżetowego na rok przyszły. Sesya ta sejmu galicyjskiego będzie tak krótką, że zapewne nie załatwi on nic oprócz budżetu. W każdym razie z okazyi sesyi sejmowej powinien się znowu energicznie podnieść głos ludu, domagający się powszechnego prawa wyborczego do sejmu. Trzeba szturmować tę twierdzę reakcyi, trzeba tym panom przypomnieć, że ich działalność spotyka się w kraju z głębokiem niezadowoleniem i ostrą krytyką, że lud żąda otwarcia bram sejmu dla mas wykluczonych i pozbawionych reprezentacyi przez obecną sejmową ordynacyę wyborczą. W całym kraju powinien lud zjednoczyć się pod sztandarem walki o powszechne prawo wyborcze do sejmu.

„Czas“ odgrywa obecnie wobec stronnictwa stańczyków rolę strażnika wieżowego, który tubalnym głosem ostrzega załogę twierdzy przed nadciągającą zdala hordą tatarską. W szeregu wstępnych artykułów, omawiających przemyską konferencyę krajową polskiej partyi socyalno-demokratycznej, nawołuje „Czas“ obrońców okopów św. Trójcy, aby się mieli na baczności przed „żywiołem przewrotu“, który obecnie z całą siłą gotuje się do szturmu na te okopy reakcyi. Z uchwał konferencyi uważa „Czas“ za najniebezpieczniejsze dla rządzącej kliki te rezolucye, które nawołują do akcyi za powszechnem głosowaniem do sejmu i gmin i powołują do życia nowe pismo ludowe „Latarnię“, a już najgroźniejszą wydaje mu się uchwała o zamienieniu „Naprzodu“ na pismo codzienne.

Zapowiedź wydawania polskiego dziennika socyalno-demokratycznego, budzi w „Czasie“ tak szczere uczucia strachu i nienawiści, że mogą nas one tylko utwierdzić w tem przekonaniu, iż teraz dla nas najżywotniejszą jest kwestya stworzenia codziennego orgauu partyjnego. Ocenialiśmy bardzo dobrze, uchwalając założyć dziennik socyalno-demokratyczny, doniosłość tego kroku, wiedzieliśmy, że dziennik nasz będzie taranem, który największy wyłom uczyni w chińskim murze, jakim szlachecka klika otacza Galicyę — a i „Czas“ to bardzo dobrze zrozumiał. Dla nas stąd nauka. że musimy wytężyć wszystkie siły, aby po zniesieniu stempla stworzyć polski dziennik socyalno-demokratyczny.



ANTONI MAŃKOWSKI

Krajowa konferencya zawodowa.

Po zamknięciu politycznej konferencyi partyjnej odbyła się w P r z e m y ś l u d. 9 grudnia br. popołudniu w sali przemyskich stowarzyszeń robotniczych d r u g a k r a j o w a k o n f e r e n c y a g a l i c y j s k i c h o r g a n i z a c y j z a w o d o w y c h.

Zagaił obrady tow. K u r o w s k i, sekretarz krajowej komisyi zawodowej.

Przewodniczącymi zostali wybrani: tow. M i s i o ł e k (Kraków) i tow. S o j k a (Biała); sekretarzami: tow. B a ł a n d a (Kraków) i tow. W. R e g e r (Przemyśl).

1. Sprawozdanie Sekretaryatu.

Referent tow. K u r o w s k i (Kraków) przedstawia dotychczasową działalność krajowej komisyi zawodowej i jej sekretaryatu. Głównem zadaniem było zorganizować stowarzyszenia zawodowe wedle planu organizacyjnego przyjętego przez wiedeński II kongres ogólno-zawodowy. W tym celu poczyniono starania, aby utworzyć w kraju naszym jedno stowarzyszenie główne w każdym zawodzie z filiami po prowincyi i tak zorganizowane stowarzyszenia połączyć z centralnemi stowarzyszeniami w Wiedniu. Nie we wszystkich zawodach mimo usilnych starań udało się to dotąd przeprowadzić. Złożyły się na to różne przeszkody: n. p. niektóre organizacye lwowskie opierają się na cechowych (korporacyjnych) zgromadzeniach towarzyszy, a taka organizacya nie może prawnie wchodzić w związek z innemi stowarzyszeniami, ani też tworzyć funduszów zapomogowych (na podróż, bezrobocie) na zasadzie wzajemności opartych; następnie w niektórych zawodach zarobek u nas jest tak niski, że nie można na razie podnosić wkładek, celem ubezpieczenia członków danego stowarzyszenia w centralnych związkach zawodowych; również należy uwzględnić także i tę okoliczność, że nasze stowarzyszenia ponoszą wielkie stosunkowo koszta administracyjne, bo muszą opłacać lokal, czego nie mają stowarzyszenia czeskie i niemieckie. Dodajmy do tego brak sił agitatorskich na prowincyi i ogólny zastój w przemyśle (zwłaszcza budowlanym) w tym roku wskutek krachów finansowych, — a będziemy mieli całokształt tych przeszkód, z jakiemi walczyć musi nasza organizacya zawodowa. Nie możemy tu nie wspomnieć również i o prześladowaniach, jakich nie skąpią nam władze, jak n. p. rozwiązanie organizacyi górniczej w Borysławiu, zakazy zgromadzeń, odrzucanie statutów itp.

Mimo tych przeszkód zdołaliśmy poczynić pewne postępy: Założono Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, połączono stowarzyszenie szewców i cholewkarzy ze związkiem centralnym w Wiedniu, wdrożono kroki także co do stowarzyszeń robotników budowlanych, metalurgicznych i innych. Również rozwinięto żywą agitacyę za zorganizowaniem kolejarzy. Jest pewna nadzieja, że kolejarze w całym kraju zjednoczą się do wspólnej obrony.

Szczegółowy wykaz statystyczny działalności sekretaryatu, oraz sprawozdanie kasowe ogłoszone zostaną w „Naprzodzie“ w styczniu po zamknięciu rocznem.

Mowca kończąc, zachęca zgromadzonych, aby popierali usilnie starania Sekretaryatu około rozwoju organizacyi. *(Oklaski).*

Tow. Ż e l a s z k i e w i c z (Lwów) wyjaśnia, dlaczego organizacye lwowskie nie wybudowały wolnej organizacyi zawodowej. Władza przemysłowa względem korporacyjnych zgromadzeń lwowskich zachowuje się znośnie, nie ścieśnia bynajmniej ustawą określonego zakresu działania zgromadzeń towarzyszy, które za pośrednictwem korporacyjnych kas chorych ściągają wkładki od towarzyszy. Podnosi, że wielkie strejki zeszłoroczne przeprowadziły korporacye same bez obcej pomocy. Jednakże składa oświadczenie, że towarzysze lwowscy dołożą wszelkich starań, aby wybudować nowoczesną organizacyę wolnych stowarzyszeń zawodowych.

Lwowska komisya zawodowa przyczyniła się znacznie, aby sejm przychylnie zaopiniował utworzenie sądów przemysłowych we Lwowie i Krakowie; zwołała zjazd kas chorych we wrześniu b. r., współdziałała przy utworzeniu miejskiego biura pośrednictwa pracy.

Mowca wnosi, ażeby sprawozdanie sekretaryatu krajowej komisyi zawodowej przyjąć z uznaniem do wiadomości, a zarazem wezwać sekretaryat, aby zamknięcie rachnnkowe z końcem roku rozesłał wszystkim stowarzyszeniom.

Tow. N a c h e r (Lwów) przypomina, że na zjeździe w Krakowie dano organizacyom lwowskim pewien czas przejściowy do założenia wolnych stowarzyszeń zawodowych. Początek już zrobiouo: piekarze i robotnicy odzieżowi już są zorganizowani wedle uchwał kongresu. Żali się mowca

---

i kiedy powróci, — a gdzież to było dawniej możliwe!?

Nie było tych wspaniałych parowców, pałaców ruchomych, dopiero w r. 1846 pierwszy statek parowy „Savannah“ pruł wody Atlantyku.

Wszystkie potrzeby nasze dzisiejsze, sposób życia, mieszkania, ubranie, wszystkie potrzeby duchowe. pojęcia, zaczęły zwolna dopiero rozpowszechniać się z początkiem obecnego wieku.

Wielkiej doniosłości wynalazek żelaznej prasy drukarskiej miał miejsce w r. 1800. Pierwszą kolej próbną wykonano w r. 1845 w Anglii; pierwsze próby z „maszyną do szycia“ — tą nieodłączną towarzyszką doli mnóstwa biednych kobiet — rozpoczęto w roku 1811. Wyrabianie cukru, tego ważnego artykułu spożycia z buraków, poznano dopiero w wieku XIX.

Od roku 1830 dopiero datuje się wynalazek fotografii; której zastosowanie jest dziś wprost olbrzymie. — Uprzystępnia ona dzisiaj milionom poznanie świata sztuki — przyrody, przemysłu, życia — na całej kuli ziemskiej. A teraz uprzytomnijmy sobie ten kolosalny potężny, wiecznie żywy nieznający spoczynku świat maszyn, tę nieustającą pracę żelaznych mechanizmów w fabrykach w komunikacyach kolejowych, w okrętach, w rolnictwie — jak to ma miejsce w Ameryce; w przemyśle na całym obszarze potrzeb ludzkich, a przedstawi nam się obraz, o jakim się nawet naszym ojcom ani śniło.

Jestto po prostu świat nowy; olbrzymi organizm pracy który „stworzył“ człowiek. — Aby wykonać pracę maszyn na kuli ziemskiej, potrzebaby wedle obliczeń 3000 milionów ludzi; cała ziemia ma do 1500 miljonów ludności, przyjmując, że 1000 miljonów pracuje; to w XIX stuleciu maszyny dodały każdemu z tych 1000 miljonów siłę 3 razy większą od jego własnej. Życie ludzkie rozszerzyło się, spotężniało i dźwignęło na silnym fundamencie nowoczesnej wiedzy i nauki — nowoczesnym światopoglądzie. — Ostatnich lat 50 przedstawia co do wiedzy nauki co do politycznego zastosowania tejże wprost zdumiewający postęp. Popatrzmy tylko na światło elektryczne, tramwaje, telefony, telegraf bez drutu, fonografy, to wszystko są poprostu cuda nowoczesnej wiedzy przyrodniczej. — Rozpierzchły się mgły wierzeń i przesądów, czarów, cudów i bajek; niezmierny wszechświat, ziemia i słońce stały się przedmiotami badań naukowych i obliczeń. I oto wiemy, jaka wspaniała prawidłowość rządzi wszechświatem, jak nasza ziemia przekształciła się z gwiazdy płomiennej przez miliony i miliony lat na ziemię taką, jaką dziś widzimy. Znamy skutki tych wiecznie działających sił przyrody i umiemy patrzeć w przyszłość. Nie w tę przyszłość fantazyi, bajek i wierzeń zapełniających świat bożkami i ciemnotą umysły, ale w tę jasną, rzeczywistą i pewną, bo stwierdzoną rozwojem w przyszłości.

Rozszerzenie naszego poglądu na świat i życie, wiekopomne prawdy astronomii[1]), geologii[2]) i biologii[3]), stwierdzone badaniami przyrodników, stały się drogowskazami rozwoju w ubiegającem stuleciu.

Na rok 1860 przypada słynne dzieło Darwina „O pochodzeniu gatunków“, przypadają odkrycia czaszek przedhistorycznych, kształtów istot pośrednich między małpą a człowiekiem: w tym czasie fotografia uprzystępnia i popularyzuje odkrycia astronomiczne — niebywały rozwój piśmiennictwa rozszerza poglądy współczesne, i twierdzić można, że niema wieku w historyi ludzkości, któryby tak radykalnie przekształcił życie ludzkie jak wiek XIX.

Uprzytomnijmy sobie jeszcze to ogromne rozpowszechnienie potrzeb człowieka; to co przed 100 laty było zbytkiem, dostępnem tylko dla najbogatszych, stało się dziś powszechną potrzebą (n. p. koszula, szyby w oknach, światło, pożywienie, jak kawa, herbata, cukier), uprzytomnijmy sobie to olbrzymie wytwarzanie produktów przez maszyny, to niezmierne zaoszczędzenie czasu, kosztów i niewygód, przez nowoczesne komunikacye, a zrozumiemy, że zostały oswobodzone niejako wielkie zasoby sił ludzkich dla zdobycia nowych wyższych ideałów życia szerszego poziomu.

Pobieżny przykład nam to rozjaśni. Pismo codzienne paryskie „Figaro“ drukuje się w 100 000 egzemplarzach dziennie z pomocą 100 robotników i rotujących maszyn drukarskich, a sprzedaje się po bajecznie niskiej cenie.

Jakby to wyglądało dawniej? Wedle obliczeń potrzebaby do tej samej produkcyi dziennej 500.000 ludzi, a pomieszczenie dla nich byłoby wielkiem miastem. Pomyślmy, jakie by to były koszta, jaka cena pisma i czy każdy mógłby czytać, tak jak dziś?

Którąkolwiek dziedzinę życia porównywać będziemy z dawniejszą, za-

[1]) Nauka o wszechświecie. [2]) Nauka: jak powstała ziemia. [3]) Nauka o życiu.

na brak zainteresowania się organizacyj poza Lwowem będących wyborami do zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków. Mimo bardzo małej ilości głosów, jakie padły na kandydatów naszych z miejscowości prowincyonalnych, organizacya lwowska zdołała przeprowadzić wybory po myśli zorganizowanych robotników.

Tow. Schiffler (Przemyśl) przedstawia działalność okręgowej komisyi zawodowej w Przemyślu. Wielkie przeszkody w rozwoju organizacyi stwarza brak odpowiednich lokalów na zgromadzenia. Mowca wnosi, aby niedobór, wynikły z wydania protokołu ze zjazdu zawodowego w Krakowie, pokryto z funduszów krajowej komisyi zawodowej.

Tow. Reger (Bielsko) oświadcza, że organizacye śląskie nie mogą obecnie należeć do krajowej komisyi zawodowej, albowiem tamtejsze stowarzyszenia połączone są bezpośrednio z centralnemi związkami zawodowymi i z wiedeńską komisyą zawodową, a tylko pewne małe opłaty wnoszą na pokrycie kosztów sekretaryatu w Opawie. Podnosi konieczność zbudowania lepszej organizacyi w Białej. Zapowiada, że nowo założone stowarzyszenie górników w Orłowej poczyni starania około zorganizowania górników w Sierszy, Jaworznie i okolicy Chrzanowa.

Wniosek tow. Żelaszkiewicza o udzielenie absolutoryum krajowej komisyi zawodowej i wyrażenie uznania sekretaryatowi, oraz wniosek tow. Schifflera o pokrycie niedoboru z wydania sprawozdania z krakowskiej konferencyi zawodowej uchwalono jednogłośnie.

2. Organizacya.

Referent tow. Bałanda (Kraków) przedstawia imieniem krajowej komisyi zawodowej, która bezpośrednio przed otwarciem konferencyi zawodowej posiedzenie odbyła, następujący wniosek do uchwalenia:

„Konferencya zawodowa wzywa organizacye krakowskie, aby w jak najkrótszym czasie wybrały pięciu towarzyszy, którzyby stanowili przy sekretaryacie centralnym stały wydział nadzorczy. Zadaniem tego wydziału będzie: a) wykonywać kontrolę nad działalnością sekretaryatu, b) stanowić dlań organ doradczy, c) w razach nagłych na zawezwanie sekretarza poczynić stanowcze zarządzenia pod odpowiedzialnością przed komisyą krajową zawodową. Wydział nadzorczy uchwala sam dla siebie regulamin obrad i zawiadamia członków krajowej komisyi zawodowej o swej działalności“.

Tow. Schiffler (Przemyśl) wnosi, aby wniosek powyższy jednogłośnie bez dyskusyi uchwalić.

Tow. Nacher (Lwów) przypomina uchwałę krajowej komisyi zawodowej, ażeby sekretarz centralny co pół roku zwoływał posiedzenia komisyi; wnosi przeto, ażeby sekretarz zwoływał komisyę w miarę uznanej przezeń potrzeby.

Tow. Kurowski (Kraków) oświadcza, że będzie to rzeczą ustanowić się mającego wydziału nadzorczego w Krakowie zwoływać plenarne posiedzenia krajowej komisyi zawodowej.

Tow. dr. Z. Marek (Kraków) nie zgadza się na proponowane przez krajową komisyę zawodową ustanowienie wydziału nadzorczego, którego zakres działania i stosunek do sekretarza i do innych członków krajowej komisyi zawodowej nie jest ściśle określony. Wnosi, ażeby krajową komisyę zawodową zorganizować na wzór egzekutywy politycznej.

Tow. Haecker (Kraków) w porozumieniu z tow. drem Markiem i Englischem przedkłada następujący wniosek:

„Krajowa komisya zawodowa składa się z 14 członków, wybieranych po 2 przez każdy okręg, z wyjątkiem tego okręgu, który jest siedzibą sekretaryatu, a który wybiera 4 członków. Ci czterej członkowie wraz z sekretarzem i jego zastępcą stanowią ściślejszą krajową komisyę zawodową, która decyduje w sprawach bieżących mniejszej wagi“.

Nad tym wnioskiem wywiązuje się dłuższa dyskusya. Tow. Żelaszkiewicz i Nacher zwalczają go, wyrażając przekonanie, że konferencya ta, jako zbyt szczupła, ma prawo zmieniać tak zasadniczo statut organizacyjny uchwalony na konferencyi krakowskiej. Popierają zaś ten wniosek tow. Matejko (Schodnica) i tow. T. Reger (Bielsko).

Tow. Żołnierz (Przemyśl) przedkłada podobny wniosek, przyznający jednak prowincyi tylko po jednym członku krajowej komisyi dla każdego okręgu. Tow. Kulman (Stanisławów) stawia poprawkę, domagającą się, ażeby sekretarz i jego zastępca mieli tylko głos doradczy w komisyi. Po kilku jeszcze przemówieniach za i przeciw — zamknięto dyskusyę i wybrano generalnych mowców: tow. Nachera za wnioskiem komisyi i tow. dra Marka za wnioskiem tow. Haeckera, Marka i Englischa.

Po przemówieniach mowców generalnych i referenta tow. Bałandy, który przychylił się do drugiego wniosku uchwaliła konferencya wszystkimi głosami przeciwko czterem wniosek tow. Haeckera, dra Marka i Englischa, natomiast odrzuciła wniosek komisyi, wniosek tow. Żołnierza i poprawkę tow. Kulmana.

Po omówieniu kilku spraw organizacyjnych lokalnej natury, zabrał głos tow. Kurowski, aby podziękować za wyrażone mu uznanie i oświadczyć, że i nadal z równą gorliwością około organizacyi pracować bądzie. *(Oklaski).*

Tow. dr. Liebermann (Przemyśl) imieniem organizacyi przemyskich żegna serdecznie delegatów.

Tow. Żelaszkiewicz (Lwów) imieniem delegatów zamiejscowych w gorących słowach dziękuje towarzyszom przemyskim za gościnne przyjęcie. *(Oklaski).*

Tow. Englisch (Kraków) imieniem partyjnego komitetu wykonawczego wyraża towarzyszom przemyskim uznanie za ofiarność i trudy, jakie ponieśli, urządzając konferencyę. *(Oklaski).*

Przewodniczący tow. Misiołek zamyka konferencyę okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi, powtórzonym trzykrotnie przez obecnych, którzy następnie odśpiewali „Czerwony sztandar“.

Składki na codzienny „Naprzód“ należy nadsyłać pod adresem tow. Szczepana Kurowskiego, Kraków, ulica Mikołajska 9. ***Komitet wykonawczy.***

Korespondencye.

Nowy Sącz. (Z kolonii kolejowej). Poruszaliśmy już niejednokrotnie w „Naprzodzie“ drożyznę mieszkań w tutejszej kolonii kolejowej. Ponieważ udaliśmy się już w tej sprawie i do dyrekcyi i do ministerstwa, a oprócz gołosłownych i dotąd niespełnionych obietnic nic nie otrzymaliśmy, przeto jeszcze raz podajemy tę sprawę pod sąd opinii publicznej. Wprawdzie p. radca Horoszkiewicz obiecał nam przed 4-ma miesiącami stosunki te zmienić na naszą korzyść, dotychczas jednak to nie nastąpiło i Bóg wie czy nastąpi. Można tu na ospałość naszych wielmożnych zastosować przysłowie: „dadzą chleb jak nie będzie zębów!“ My już wprost upadamy pod ciężarem wysokiego czynszu. Niktby nawet nie uwierzył, że dyrekcya, która ma czuwać nad dolą swoich podwładnych, w tak niemiłosierny sposób ich wyzyskuje.

Czynsz w początkach wynosił 10 złr. miesięcznie z opałem. Gdy do nas zawitał ówczesny dyrektor generalny p. Biliński, udaliśmy się do niego i przedstawiliśmy mu, że to wprost niemożebne, abyśmy taki wygórowany czynsz płacili, chyba, że zamiast ulgi, przez wybudowanie domków kolejowych, doznać mamy krzywdy. On to zrozumiał i zniżył czynsz na 7 złr. 50 ct. w lecie, a na 8 złr. w zimie z opałem. Tak pozostało do roku 1896, gdy wtem ni stąd ni zowąd wydaje krakowska dyrekcya rozporządzenie, że każdy etatowy funkcyonaryusz przy awansie na kwaterowem, ma płacić za pomieszkanie w kolonii 117 złr. rocznie bez opału, co wynosi 9 złr. 75 ct. miesięcznie. Przy stabilizacyi nie dodano nam nic a nic na pomieszkanie, tylko obliczono — i to z krzywdą niejednego — roczny zarobek z 1894 r. i według tego zarobku wyznaczono pensye i kwaterowe. Jakże więc mogła wobec tego c. k. Dyrekcya krakowska wydać takie krzywdzące rozporządzenie? A już odebranie nam opału jest wyzyskiem w najwyższym stopniu. Chyba władze, które mają czuwać nad dolą swoich podwładnych tak nie powinny postępować. Widzicie tu Towarzysze, czego macie się spodziewać od władz, oraz że liczyć możecie tylko na własne siły, naturalnie jeżeli się jak jeden mąż skupicie w organizacyi!

Władze nasze powinnyby zrozumieć, że przez odebranie i podwyższenie cen opału, szkodzą samej kolonii, bo wskutek braku opału wkrada się do domków kolejowych wilgoć. Domki kolejowe są wybudowane z funduszu prowizyjnego, a fundusz ten składamy my kolejarze, jakiem więc prawem zdziera dyrekcya skórę z tych, którzy swoimi pieniądzmi domki te wybudowali.

Żądamy od c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, ażeby raz już wreszcie spełniła daną nam uroczyście przez p. Horoszkiewicza obietnicę.

Zorganizowani kolejarze.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Wczoraj odbyło się zgromadzenie delegatów wszystkich krakowskich stowarzyszeń zawodowych pod przewodnictwem tow. Sułczewskiego, na którem w myśl uchwały ostatniej krajowej konferencyi zawodowej zostali wybrani 4 członkowie krajowej komisyi zawodowej, a mianowicie: tow. Franciszek Czechowski, Stanisław Kurach, Jan Serkowski i Franciszek Sułczewski.

Kraków. Dnia 16 bm. odbyło się roczne walne zgromadzenie stow. „Braterstwo“. Ze sprawozdania zarządu za drugie półrocze wynika, że zarząd odbył 23 posiedzeń, abonował 11 czasopism, sprawił inwentarz i wprowadził do lokalu oświetlenie gazowe; miesięcznych zgromadzeń odbyło się 4, odczytów 13, zebrań 10, pogadanek 16, przedstawień amatorskich 20, wieczorki 3, komersów 6, zabaw z tańcami 4, wycieczki 2; liczba członków wynosi 141; dochód kasowy 938 złr. 15 ct., rozchód 890 złr. 18 ct., pozostałość 47 złr. 97 ct. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, wybrano nowy. Przewodniczącym został wybrany ponownie tow. Maks Better. Dalszy ciąg zgromadzenia w następną sobotę.

Kraków. W niedzielę 17 b. m. przed południem odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników ceglarskich. Po sprawozdaniu udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum i wybrano nowy. Przewodniczącym został ponownie obrany tow. Dutkiewicz. Do organizowania się zachęcał następnie towarzyszów ceglarskich tow. Serkowski.

Podgórze. W niedzielę 17 b. m. popołudniu odbyło się w lokaiu „Siły“ ludowe zgromadzenie, zwołane przez krakowskie stow. polityczne „Proletaryat“. Przewodniczył tow. Surman, o położeniu robotników i żądaniach socyalnej demokracyi, referował tow. Sułczewski. W dyskusyi zabierało głos kilku robotników.

Nowy Sącz. W niedzielę odbyło się zgromadzenie kolejarzy, na którem tow. Kurowski z Krakowa referował o położeniu kolejarzy, wykazując zarazem, że zmianę tegoż mogą kolejarze uzyskać jedynie zapomocą silnej organizacyi. Okrzykiem „niech żyje organizacya!“ zakończyło się to bardzo liczne zgromadzenie.

Przemyśl. W sobotę 16 bm. odbył się odczyt w sali stow. robotniczych na temat: „Jak powinny wyglądać ustawy ochronne dla robotników?“. Prelegentem był tow. Józef Mantel.

W niedzielę odbył się odczyt, również w lokalu robotników, urządzony z ramienia Uniwersytetu ludowego, na temat: „Słońce jako źródło światła i życia“. Prelegentem był inżynier p. Edmund Libański ze Lwowa.

Jarosław. W niedzielę 17 bm. odbyło się poufne zgromadzenie w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Zgoda“, na którem o potrzebie organizacyi przemawiał tow. Schiffler z Przemyśla. Tegoż samego dnia odbyło się poufne zebranie partyjne, na którem przemawiali o celach socyalnej demokracyi tow. Schiffler i tow. Mokłowski ze Lwowa, poczem wybrano miejscowy komitet partyjny, w skład którego weszli: tow. Serwin, Chodaniewicz, Tokarz, Piączkowski, Kaiser, Rzęsa i Dębski.

Wieczorem w sali hotelu „Wiktorya“, staraniem Uniwersytetu ludowego wygłosił tow. Mokłowski odczyt na temat: „Złoty wiek w Polsce“. Słuchaczy zebrało się do 400, przeważnie sami robotnicy, którzy po skończonym odczycie nagrodzili prelegenta burzą oklasków.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. P. Józef Roman Łakociński, właściciel drukarni w Rynku naprzeciw „Odwachu“, syn „znanego zarządcy“ „Czasu“, nie wypłaca swemu personalowi zarobku w sobotę, lecz udziela im tylko po kilka guldenów, a resztę dopiero w ciągu tygodnia. Jest to nadużycie, któremu drukarze powinni raz koniec położyć. Ten sam pan blisko od roku (za 46 tygodni) nie oddał zarządowi Kasy chorych drukarzy pobranych od pracujących tygodniowych wkładek, dlatego Wydział Kasy chorych wniósł skargę na niego do władzy przemysłowej a ona pouczy zapewne tego właściciela o jego obowiązkach.

Kraków. Krawiec Zaleski przy ul. Sławkowskiej, ma arcywygodne życie, bo nie ma do czynienia z robotnikami, którymby musiał porządnie płacić i którzyby nie dali się wyzyskiwać. Pan ten — z tytułu, że jest krawcem pułkowym — ma na zawołanie żołnierzy, których mu dostarczają komendy 13-go i 56-go pułku piechoty. Żołnierze ci robią konkurencyę robotnikom cywilnym, a że to jest nieuczciwa konkurencya, to chyba nie ulega kwestyi. Pracują oni w niedzielę do godziny 11 przed południem. Zaleski, mając takich „odkomenderowanych“ i pracujących za psie pieniądze robotników, trzyma tylko jednego czeladnika cywilnego i 4 chłopców, których używa za parobków. Komenda, dając żołnierzy do robót cywilnych, popełnia nadużycie i łamie regulamin, który tego wyraźnie zabrania. Nie na to dostarczamy państwu żołnierzy, aby ci pozbawiali nas zarobku. Zwracamy na to uwagę generała Albory'ego, który powinien surowo zakazać komendom pułkowym dawać żołnierzy do prywatnych pracowni krawieckich.

KRONIKA.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia zasyłamy serdeczne życzenia wszystkim naszym czytelnikom i prosimy ich, aby przy opłatku i wśród zabaw świątecznych, zechcieli także pamiętać o narodzeniu dziennika socyalno-demokratycznego, które nastąpi po zniesieniu stempla jedynie przy ofiarności towarzyszów partyjnych. *Redakcya »Naprzodu«.*

Portret zmarłego tow. Antoniego Mańkowskiego, którego żywot opisaliśmy w Nr. 45 naszego pisma, podajemy w dzisiejszym numerze, aby z szlachetnemi rysami tego osiwiałego w boju patryarchy naszej partyi zaznajomić tych, którzy go osobiście nie znali, a utrwalić je w pamięci tych, którzy znali go i patrzyli na jego działalność.

---

wsze okaże nam się jako rezultat potężny rozwój w ciągu XIX stulecia.

Śmiesznością jest mówić o zwyrodnieniu, o bankructwie wiedzy, o czasach Antychrysta i powrocie do dawnych czasów, śmiesznością wobec żywych i pewnych dowodów, iż małe grupy półgłówków, lub nawet mocne zastępy reakcyi bezsilne są wobec praw postępu i praw życia społecznego. Czyż to nie postęp, że miliony i miliony, wprost jak zwierzęta dawniej żyjące, dobiły się życia przynajmniej wpół ludzkiego, idą naprzód do światła, tęsknią i rwą się do szczęścia, tak jak te warstwy górne? — Czyż to nie olbrzymi, pełen nadziei dla narodu postęp, że wiadomość telegraficzna zelektryzować może prawie w jednej godzinie setki tysięcy ludzi, mieszkające w odległościach setek mil, natchnąć je jedną myślą, jedną chęcią?!

Czyż to nie postęp, że koleje przerzucać mogą całe zastępy ludzi z jednego miejsca na drugie, że tym sposobem mogą się ludzie poznać i bratać i potężnieją węzły solidarności?!

A ten potężny okrzyk z piersi proletaryatu o chleb, oświatę i wolność, czyż to nie postęp?

Wiemy, o co idzie tym panom z „świetniejszych dawnych czasów“, idzie im o pokorę owieczek, które strzygą, o spokój używania swego — kosztem nędzy, wiekowych nieszczęść, ciemnoty i głodu olbrzymich mas ludowych. Nie zaciemnią słońca, nie wstrzymają tryumfującego pochodu postępu, jeżeli ludzie wiedzy i nauki mogą być dumni z odkryć XIX wieku, jeśli ludzkość może sławić ducha wynalazku odkryć, i jeśli czujemy to spotężnienie i rozszerzenie widnokręgu życia, wśród tych walk codziennych światła z ciemnością, to z głębi w duszy uznać musimy, iż u końca XIX wieku urosła i spotężniała nowa ludzkość przyszłości „proletaryat“. I ten proletaryat wszystkich krajów, wszystkich języków, wszystkich religii, tylko „jedną słoneczną ideę“ wolności i szczęścia dla wszystkich na całej tej ziemi.

A gorące to pożądanie, którem biją miliony serc ludów, w którem żyją miliony dusz zahartowanych w walce z nędzą i głodem, to pożądanie pchnie ten nasz świat w wiek XX, jeszcze potężniej i płomienniej, niż pchnęła go rewolucya francuska w wiek XIX. „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“ to „Mane-Tekel“ dla dogorywających potęg XIX wieku. *Wiktor Tusza.*

„Latarnia“. Pod tym tytułem wydawać będzie partya socyalno-demokratyczna w Krakowie, od 1. stycznia 1900 r. miesięczne pismo, w którem będą objaśniane w sposób jaknajprzystępniejszy zasady socyalizmu, żądania socyalnej demokracyi, ważniejsze sprawy społeczne, oraz zagadnienia przyrody. Każda taka broszurka zawierać będzie jednę lub dwie rozprawki z tych dziedzin, oraz ciekawe i pouczające drobne wiadomości. Broszurka taka objętości 32 stronic, kosztować będzie tylko 2 ct., a więc zarówno nader przystępna treść, jak i niezwykle niska cena umożliwią „Latarni“ rozpowszechnienie w jaknajszerszych warstwach ludności pracującej. Najuboższy wyrobnik lub włościanin, robotnica i służąca, terminator czy parobek — każdy będzie w stanie kupić sobie co miesiąc „Latarnię“. Zadaniem „Latarni“ jest szerzyć prawdziwą oświatę, zwalczać ciemnotę i przesądy, zapobiegać ogłupianiu ludu. A oświaty w naszym kraju bardzo trzeba, bo ciemnota jest najgorszym wrogiem klasy pracującej. Ci, którzy teraz rządzą, chcieliby tę ciemnotę jaknajdłużej utrzymać, dla ogłupiania ludu wydają mnóstwo pisemek, w których zohydzają wszystkie dążenia klas pracujących oszczerstwami i kłamstwami. Niechże więc z tej naszej „Latarni“ spłynie promień światła na jaknajszersze masy w kraju, niech rozproszy ciemności szerzone przez jezuitów, niech będzie tym słupem ognistym, który lud wyprowadzi z domu niewoli, ciemnoty i nędzy!

Wykład inżyniera Edmunda Libańskiego ze Lwowa, odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego w Krakowie dnia 25 bm. Wykłady tego prelegenta, umiejącego w znakomity sposób jasno i zajmująco popularyzować wiedzę, ściągają zawsze tłumy robotników, w których znajdują nader chętnych słuchaczy. Spodziewamy się, że i krakowscy robotnicy licznie zgromadzą się na tym odczycie, który będzie ilustrowany obrazami świetlnemi, rzucanemi zapomocą scyoptykonu. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Po 39 dniach aresztu śledczego w Drohobyczu zostali tow. Zygmunt Lasocki i Konrad Sulima, dnia 19 bm. wypuszczeni na wolną stopę.

Odrzucenie statutu. Namiestnictwo lwowskie odrzuciło statut stowarzyszenia „Braterstwo“ w Jarosławiu, mimo że był to statut wzorowy ogólno-zawodowych stowarzyszeń robotniczych, kilkakrotnie już zatwierdzany przez tosamo namiestnictwo. Tym razem oprócz całego szeregu formalistycznych wątpliwości, dopatrzyło się namiestnictwo w tym statucie kilku punktów, które teraz dopiero stały się w oczach namiestnictwa niezgodnemi z ustawą, bo dotąd tak zapewnienie członkom pomocy prawnej, jak i pouczanie członków, porozumiewanie się z innemi stowarzyszeniami w celu jednakowego i wzajemnego traktowania nauki, wydawanie peryodycznego pisma i t. p. — wszystkie te punkty zawarte w statucie istniejących stowarzyszeń robotniczych, uzyskiwały aprobatę namiestnictwa. W całej Austryi istnieją stowarzyszenia o takich statutach, w samej Galicyi istnieje ich kilkadziesiąt, a porządek prawny nie zachwiał się w państwie. Ale hr. Piniński wziął sobie za specyalne zadanie „ratować państwo“ zakazami stowarzyszeń i bez oglądania się na ustawy przeprowadza tę „akcyę ratunkową“ tak gorliwie, tak systematycznie obcina robotnikom konstytucyą zagwarantowane prawo stowarzyszania się, — że i Badeni mógłby się powstydzić.... Towarzysze jarosławscy, niezrażeni tym zakazem, wnieśli ponownie odpowiednio zmodyfikowany statut stow. „Braterstwo“ do namiestnictwa. Zobaczymy, jakie błędy wynajdzie w nim znów teraz papinek jezuitów hr. Piniński.

Ruch kolejarzy galicyjskich którzy w ostatnich miesiącach w całym kraju bardzo żywo zabrali się do organizacyi, zaniepokoił mocno dyrekcye kolejowe, które niczego tak gorąco nie pragną jak rozbicia solidarności kolejarzy. Zawsze znajdą się lizusy i karyerowicze, którzy dla przychlebienia się dyrekcyi gotowi są do najbrudniejszych posług, do wystąpienia przeciwko swoim kolegom jawnie lub skrycie. Dyrekcya stanisławowska znalazła takich ludzi, którzy zwołali „zgromadzenie“ celem podziękowania za regulacyę płac, a następnie wydali odezwę do kolejarzy, w której „przyjmując z wdzięcznością dotyczącą przeprowadzoną regulacyę płac“, wzywają do akcyi za uzyskaniem kilku nieznacznych polepszeń regulacyi dla urzędników kolejowych. Nie ulega kwestyi, że te żądania są tylko pozorem, wędką dla łatwowierných. O co tym panom w gruncie rzeczy idzie, to jedynie o rozbicie solidarności kolejarzy. Piszą bowiem w tej odezwie, że celem jest, aby „obce żywioły nie wyzyskały w celach politycznych rozbudzonego w kolejarstwie instynktu samozachowawczego i nie zgromadziły około swego sztandaru tych kolegów, którzy, dając się uwieść hasłom niewykonalnych obietnic, opuszczają drogę lojalnych i legalnych przedstawień...“ Te słowa zdradzają w zupełności, do czego ta odezwa zmierza i od kogo pochodzi. A jeżeli dodamy do tego, że odezwę tę odstawiono z drukarni do dyrekcyi kolei, tak jak wszystkie druki kolejowe, — to nie będzie już wątpliwości, że tkwi w tem jedynie robota dyrekcyi. Dlatego ostrzegamy wszystkich kolejarzy w kraju, aby nie poszli na lep tej odezwy, ani nie ufali akcyi tych panów, którzy ją podpisali, bo wyszłoby to tylko na ich własną szkodę.

Ruch cennikowy drukarzy, który z początku kazał się spodziewać zaciętej walki z powodu uporu pryncypałów, zakończył się bez strejku, w drodze ugodowej pomyślnie dla robotników. Wprawdzie nowy cennik nie odpowiada wszystkim słusznym żądaniom robotników, ale w każdym razie uwzględnia je znacznie i stanowi postęp w stosunku do poprzedniego cennika, wprowadzonego przed 4 laty w całej Austryi. Cennik ten wprowadził podział miejscowości na 6 klas według stosunków drożyźnianych. Obecnie po długich pertraktacyach, które już raz zostały zerwane i dopiero za pośrednictwem niemieckiego urzędu cennikowego w Berlinie na nowo podjęte, osiągnęli robotnicy wreszcie: 1) podwyższenie we wszystkich klasach minimum płacy o 1 złr. (w Krakowie z 12 złr. na 13 złr. tygodniowo); 2) podwyższenie o 1 ct. na tysiącu liter dla sztukowych; 3) za 3 lata na wtrzech najwyższych klasach nastąpić dalsze podwyższenie minimum o 1 koronę.

Oprócz tego uchwalono cennik dla zecerów składających na maszynach i obostrzono stosunek liczby uczniów do towarzyszów. Nowy cennik zawarto na 6 lat.

W Krakowie osiągnęli ponadto robotnicy ogólne podwyższenie płac dla tych, którzy obecnie zarabiają ponad minimum, w miarę indywidualnych zdolności.

Strejki tkaczy w Ćwikowie (Zwickau), Karniowie (Jaegerndorf), oraz strejk piekarzy w Pradze, skończyły się pomyślnie dla robotników, natomiast strejk pilnikarzy w Furthof, rozpoczęty przed 14 tygodniami, trwa dalej. Towarzysze! Pamiętajcie o strejkujących!

Złodziejskie gniazda. Zarząd powiatowej Kasy chorych w Nowym Sączu rozpisał wreszcie wybory delegatów. Prezes dr. Sterkowicz kazał rozlepić w piątek afisze, ogłaszające, że lista członków jest do przejrzenia w kasie wyłożona, oraz wyznaczające termin reklamacyj. Jednakowoż dr. Sterkowicz obmyślił bardzo misternie plan kampanii wyborczej, aby uniemożliwić robotnikom zdobycie kasy. Na liście zamieścił tylko 125 członków, a celem uniemożliwienia reklamacyj, kazał urzędnikom kasy rozlepione w piątek afisze zdzierać w nocy z piątku na sobotę. Według zeznań świadków, przesłuchanych w policyi, Maryan Sekułowicz, kierownik biura kasy chorych, zrywał własnoręcznie afisze. Manewr ten jednak nie udał się. Robotnicy nowosądeccy zbyt są świadomi, aby dać się w ten sposób oszukać. Wydrukowali własnym kosztem te same afisze i dali je rozlepić w miejsce zdartych. — W niedzielę zgłosiło się do kasy przeszło stu robotników, domagając się okazania im listy członków. Odesłano ich do mieszkania dra Sterkowicza, który oświadczył, że lista zostanie kiedyindziej wyłożona. Wskutek tych nadużyć wysłali robotnicy w poniedziałek deputacyę do starosty, złożoną z tow. Tellera, Grundalskiego i Puszkarza. Tow. Teller przedstawił staroście te ni epra widłowości i nadużycia, obliczone na sfałszowanie wyborów, oraz wskazał na niewłaściwość rozpisania wyborów na styczeń, tj. na czas, kiedy robotnicy budowlani nie mają zajęcia i wskutek tego nie są członkami kasy; w myśl tych zażaleń zwrócił się tow. Teller do starosty z prośbą, aby tym nadużyciom z urzędu zapobiegł. Starosta w odpowiedzi zażądał wniesienia tego wszystkiego na piśmie i obiecał bezzwłocznie zarządzić, co ustawa nakazuje. Robotnicy wnieśli więc do starostwa zażalenie na piśmie, które, jak się zdaje poskutkowało, gdyż zaraz nazajutrz dr. Sterkowicz kazał rozlepić po mieście małe, hektografowane afisze, ogłaszające, że wyłożone listy członków kasy i termin do wnoszenia reklamacyj zostały na później odłożone. Na razie więc pokrzyżowali robotnicy nowosądeccy plany macherów z kasy chorych, a i nadal będą im pilnie patrzyli na palce i nie dopuszczą do przeszwindlowania wyborów.

Z Nowego Sącza donoszą nam, że wśród wyrobników dziennych zapanowała niebywała dotąd rozpaczliwa nędza — wskutek ogólnego braku pracy. Nie jakoby nie było pracy, owszem jest jej dość, ale wszędzie wynajmują do niej więźniów. Ta konkurencya więźniów pozbawia pracy i chleba masy uczciwych robotników, którzy zmuszeni są chyba kraść, aby dostać się do aresztu i w ten sposób dostać utrzymanie i — pracę... Nie pomogły liczne manifestacye pozbawionych pracy, na nic się nie zdały deputacye do magistratu, do starostwa i do prezydyum sądu, dwa memoryały do ministerstwa sprawiedliwości! Praca więźniów nie została zakazana, ani ograniczona — i setki robotników wraz z rodzinami są zmuszone wśród zimy i przy obecnej drożyźnie przymierać głodem... Jakiż straszny widok przedstawia to społeczeństwo, które z całym spokojem skazuje tysiące ludzi na powolną śmierć głodową! Gdyby parlament funkcyonował normalnie, posłowie socyalno-demokratyczni byliby już dawno wnieśli ustawę, znoszącą konkurencyę pracy więźniów, w obecnych warunkach nie można na razie o tem myśleć. Możeby władze przecież i tam wyszły na chwilę poza swój skostniały biurokratyzm i nie dopuściły, aby pod ich okiem tysiące ludzi stawały się pastwą najstraszniejszej nędzy. Czyż trzeba aż rozruchów głodowych, aby uzyskać jakąś akcyę władz w tym kierunku?

Gwałty policyi przemyskiej. Przed kilkoma tygodniami aresztowano z młyna od roboty, zarobnika Filla, przyprowadzono go na komisaryat i tu wręczono mu zakaz pobytu w Przemyślu na pięć lat, za to, że był karany za pobicie policyanta poza służbą. Wyrok ten wydał eksfeldwebel, kancelista policyjny, znany pijanica i awanturnik Parys. Fill domagał się wydania mu wyroku na piśmie, aby mógł przeciwko niemu wnieść rekurs — odmówiono mu tego i wyszupasowano go do miejsca urodzenia, do wsi Rożubowic. Biedny Fill umierając na wsi z głodu, gdzie zarobku niema, zaopatrzył się w świadectwo moralności z gminy i przywędrował nazad do Przemyśla, aby koniecznie uzyskać pisemny wyrok. W Przemyślu przyaresztowano go ponownie a na komisaryacie szpicel policyjny Kurant, kilkakrotnie publicznie napiętnowany jako wspólnik złodzieja kieszonkowego Zięby i sam złodziej, począł w obecnoćci inspektora policyi, Bobulskiego szydzić sobie z Filla, mówiąc przytem: „udaj się do wujaszków co piszą w gazetkach“. Fill zaprotestował przeciw takiemu sposobowi traktowania go, na to Kurant począł go policzkować i kazał go zamknąć a na drugi dzień odszupasować. Wyroku na piśmie nie dano mu. Jest to ze strony policyi przemyskiej niesłychany gwałt, tem większy, że Filla aresztowano od roboty i że nigdy jeszcze nie był karany. Wszelkie skargi na policyę nie odnoszą skutku. Parys i Kurant, obaj pijacy i indywidua zupełnie zdemoralizowane, są panami życia i śmierci obywateli. Parys w stanie pijanym robi niemal codziennie burdy po mieście, a za Kurantem głośno ludzie wołają, że jest złodziejem. Tacy to ludzie są wykonawcami prawa i ustawy.

Odpowiedzi redakcyi.

Schodnica. W następnym numerze.

KOMUNIKATY.

Administracya „Prawa Ludu“ prosi organizacye o jak najszybsze wyrównanie rachunków za pobrane numery pisma.

Kraków.

Stowarzyszenie pomocników handlowych, ulica Miodowa. W sobotę 23 b. m. o godz. 3½ popołudniu **odczyt.**

Stowarzyszenie robotników piekarskich, ulica Grodzka 34. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia odbędzie się **wieczorek.** W program wchodzą: słowo wstępne, produkcye „Chóru robotniczego“, monolog i tańce. Wstęp dla członków 25 ct., dla gości 35 ct. Początek o godz. 6 wieczorem.

Nowy Sącz.

Zabawa sylwestrowa. Robotnicy warsztatów kolejowych urządzają dnia 31 gruonia o godz. 7 wieczór w sali stow. „Sokół“ **wieczorek z tańcami,** z loteryą fantową i z żywym obrazem, przedstawiającym zakończenie starego roku.

Wiedeń.

Porady prawnej udziela się zorganizowanym robotnikom polskim w sekretaryacie partyjnym, VI. Kopernikusgasse 12, w każdy wtorek od godz. 6 do 7½ wieczorem.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy. Zebrano u handlowców —·30, Janotka —·05, Tatar —·15, Jastrzębski —·10, dr. N. N. 10·—, dr. L. 10·—, kom. agit. dzielnicy K. —·25, kolejarze sądeccy —·60, Tatar —·10, A. G. —·05, dr. K. —·60, Teodorczuk 1·—, kółko u Haeckerów 2·09, kom. agit. dzielnicy K. 5·13, razem 30·42, poprzednio wykazano 13·29½, razem 43 złr. 71½ ct.

Fuodusz prześladowanych. W. F. —·05, młoda nauczycielka 1·—, tow. K. 2·40, dr. Drobner —·50, tow. Sułczewski —·10, Jastrzębski —·10, handlowcy —·58, Jastrzębski —·10, robotnicy z fabryki gwoździ: Mierzowski —·10, Woźniak —·05, Chudenek —·10, Szczepaniec —·10, Podmokły —·15, Chudorzek —·10, Beck —·20, Bernert —·10, Zieleński —·05, Łosimski —·20, Dylęg —·10, Sulerczyk —·05, Borowiec —·05, Cembronowicz —·05, Loht —·20, Chohelski —·20, Machoński —·20, Kuc —·10, Sitkowski —·10, Hajduga —·10, Wilczyński —·10, Nowak —·03, Zając —·20, F. O. —·10, Janotka —·05, G. —·10; razem 7·71, poprzednio wykazano 2·25. Razem 9 złr. 96 ct.

Na codzienny „Naprzód“. S. W. —·50, G. —·30, B. S. szlachcic 2·—, dyrektor 50; razem 3·30.

Na strejk w Zwickau. Dr. K. —·50, prenumerator „Równości“ 1·—, szewcy z Jarosławia —·80, razem 2·30. Poprzednio wykazano —·30. Razem 2 złr. 30 ct.

Konkurs

na posadę funkcyonaryusza Kasy chorych towarzyszy szewskich we Lwowie z płacą 20 złr. (dwadzieścia złr.) miesięcznie i 2 procent za inkasowanie wkładek.

Obowiązki: kontrolowanie chorych członków, kontrolowanie pracodawców utrzymujących robotników i inkasowanie wkładek.

Podania opieczętowane należy wnosić do Zarządu Kasy chorych we Lwowie ul. Ormiańska l. 25, najpóźniej do 27 grudnia 1899.

Pierwszeństwo mają członkowie Stowarzyszenia zawodowego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Jan Sarkowski. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.